

*Nas to odpowiedzi niema żadnej!*

## INSERATY.

Rzeszów, dnia 18. czerwca 1862.

W numerze 131. Dziennika Polskiego umieszczono artykuł z Rzeszowa pod lit. A. G., krytykujący o kasie oszczędności, izraelitach i burmistrzu, a nareszcie o radzie miejskiej. Dla nieświadomych rzeczy winniśmy dać niektóre wyjaśnienie w tej sprawie.

Jeszcze przedtem, nim tu nastaly nowe sądy i adwokaci, porobiło miasto nasze u rządu kroki w celu założenia kasy oszczędności w Rzeszowie. Nareszcie w roku bieżącym zezwolił rząd na założenie tej kasy, i miała ona być otworzoną dnia 1. lipca b. r.

Niestety! sposób ukonstytuowania się dyrekcji przeszkodził urzeczywistnieniu tej dla miasta tak dawno pożądanej instytucji, a to z powodów następujących.

Wydział kasowy z 17 członków, jak nam się zdaje, niebardzo ściśle według prawideł statutami określonych, złożony, wyznaczył z pomiędzy siebie 7 dyrektorów, i oto między innego rodzaju zjawiskami i ten wybór nie odpowiedział słusznym nadziejom i sprawiedliwym oczekiwaniom rady miejskiej, albowiem pomijając te okoliczności, iż do składu wydziału kasowego chciano umieścić osobę taką, która przez szkodliwość i nieprzychylność swoją dla miasta jest powszechnie zniechęconą, znajdując się między dyrektorami osoby w mieście mało znane, a prócz tego nie wybrano do składu dyrekcji ani jednego członka rady miejskiej, i tym sposobem wywołano nieufność i nieukontentowanie ku dyrekcji.

Zdaje się nam, że mamy pierwsze prawo i wszelką słusność za sobą, ażeby w instytucji miejskiej, za wyłącznem staraniem miasta i za pomocą funduszów miejskich do skutku przyprowadzonej, jeżeli już nie więcej, to choć jeden członek rady miejskiej przy dyrekcji kasowej był wyznaczonym, i aby w taki sposób miasto, jako właściwy założyciel kasy oszczędności było w ciągłej ewidencji o pojedynczych czyn-

nościach dyrekcji. Słusznie więc i sprawiedliwie p. burmistrz sobie postąpił, jeżeli pp. dr. Z. i N. odmówił żądanego pomieszczenia kasy oszczędności, i że za przyczynę swojej odmowy podał rekurs przez izraelitów założony; wszakże dodać musimy, że oprócz rekursu izraelitów, do którego nawet wybrani dyrektorowie i członkowie wydziału kasowego przystąpili — przeciwko wyborom dyrekcji i rada miejska remonstrowała.

Zastanowiwszy się nad tem, że wybór dyrekcji nie zdołał zadowolnić ani radę miejską ani izraelitów, ani nawet wszystkich dyrektorów i wydziałowych, przy najlepszych chęciach nie można orzec, iż te wybory były sumienne.

Niechaj tę sprawę kto chce osądzi, a jeżeli rozważy tę okoliczność, że do dyrekcji kasy oszczędności jako instytucji ściśle miejskiej, za staraniem miasta i za pomocą funduszów miejskich do skutku przyprowadzonej, nie przypuszczono ani jednego członka rady miejskiej, i że się do niej wcisnęły osoby miastu mało znane i takie, którym miasto nie ufa: tedy przyznać musi, że wybór dyrekcji kasy oszczędności jest niesłuszny, dla miasta poniżający i niesprawiedliwy, i dlatego dyrekcja, gdyby jej nawet rząd nie rozwiązał, sama się rozwiązać powinna.

Pan A. G. nie jest autorem artykułu w tej sprawie w numerze 131. Dziennika Polskiego umieszczonego. Autorem tego pisma jest osoba taka, którą miasto przy różnych sposobnościach z pełnem zaufaniem odszczególniło. Niegrzecznie więc, niesprawiedliwie i niewdzięcznie ze strony właściwego autora, że burmistrza od nas powszechnie szanowanego i radę miejską kała, i że tej frakcji rady miejskiej, która p. H. na burmistrza wybrała, zarzuca anarchię i wicherzenie. Zdaje się nam, że w tych zarzutach jest niekonsekwentność, bo trudno przypuścić, aby ta frakcja, która z większością głosów burmistrza obrała, składała się z wicherzycieli; trudno także do pojęcia, dlaczego ta frakcja w mniejszości zostająca, której — Bogu najwyższemu dzięki — nieudało się narzucić nam inną osobę na burmistrza, miałyby być światlejszą? Z tej

więcej przyczyny, równie i z tej, że przeciw wyborowi dyrekcji kasy oszczędności remonstrowano, nie godzi się jeszcze nazywać tę frakcję rady miejskiej w większości będącą wicherzycielami, i nie godzi się jej zarzucać zgubną i pocięzną anarchię może dlatego, że się starała o usunięcie nieprzychylnego i szkodliwego urzędnika gminnego, i że się chce pozbyć nieproszonego kuratora, który otrzymawszy już różne skazówki, ciągle jeszcze nie proszony, niby to z wspaniałomyślności miastem opiekować się ma ochotę.

Wiemy o tem, że nie wszystko złoto, co się świeci, dlatego też nauczyliśmy się być ostrożniejszymi i wolimy kontentować się dobrem srebrem, niżeli co do światłości — okazalszem, lecz nieszczerem złotem.

W końcu zapewniamy właściwego autora, że my miasto nasze ani anarchią ani wicherzeniem nie zgubimy, i nie damy nikomu powodu do twierdzenia, żeśmy jeszcze nie dojrzeli do swobody życia gminnego; przeciwnie z całym sercem i z całą duszą poświęcamy się i poświęcać się będziemy dla dobra naszego ukochanego miasta, a że tak a nieinaczej dążemy, o tem świadczy kwitnący stan innych mnogich instytucji miejskich.

Niechże szanowny autor nie marzy o doradzaniu rozwiązaniu rady miejskiej, bo taka porada jest rzeczywiście wicherzeniem, lecz raczej niech w przywłaszczony sobie sposób dyktatorski skłoni jemu sprzyjającą i w mniejszości zostającą frakcję rady miejskiej do ustąpienia, i niech raczy wyświadczyć nam tę łaskę, aby się nami pod żadnym względem i w żadnych interesach nadal nie opiekował, a wtedy pewnie w mieście naszym dobrze się dźbiać będzie.

Członkowie rady miejskiej:

G. Kancler,  
Jacob Obrecht,  
Al. Faki, *1. Gol*  
Jan Szpis,  
J. Czarnecki,  
W. Hess,  
Semler.

XIII  
34